

Franciszek Ziejka

Pisarze czasów narodowej niewoli na jasnogórskim szlaku pielgrzymkowym

1. U stóp Maryi

W dniu 4 stycznia 1842 roku Adam Mickiewicz mówił o Jasnej Górze z katedry Collège de France: „*miejsce to sławne, znane wszystkim Słowianom, jako cel pielgrzymek, dla Słowian jakby Casa Santa loretańska*”¹. Prawdziwość tych słów potwierdzają fakty. Od przeszło sześciu wieków trwa nieustanny ruch na szlakach pielgrzymkowych wiodących do Częstochowy. Spieszą tu wierni ze wszystkich zakątków Polski, a także z rozlicznych krajów Europy i świata. Są pośród nich chorzy i biedni, są dzieci, są uczniowie i studenci, górnicy i uczeni, rolnicy i politycy. Przed tron Maryi od stuleci spieszą wraz z Polakami Czesi i Morawianie, Słowacy, Węgrzy i Chorwaci, Litwini i Rusini. Jedną z piękniejszych polskich tradycji były pielgrzymki na Jasną Górę królów polskich. Tradycja ta sięga pierwszych lat obecności obrazu Matki Boskiej w Częstochowie (przeniesiony tu został prawdopodobnie w 1382 r.). Wprawdzie brak źródeł pisanych, potwierdzających w sposób bezpośredni wizyty Władysława Jagiełły na Jasnej Górze, historycy skłaniają się jednak do przyjęcia tezy o co najmniej kilku podróżach tego króla do Częstochowy². Warto przypomnieć, że Jagiełło był nie tylko refundatorem klasztoru jasnogórskiego (1393 r.) i jego dobroczyńcą (nadania dóbr z 1414 r.), ale i władcą, który w roku 1430, z chwilą otrzymania wieści o napadzie na Jasną Górę i zniszczeniu cudownej ikony, gotów był wypowiedzieć wojnę Czechom (pierwsze podejrzenie o napad padło na husytów), po wykryciu zaś rzeczywistych sprawców surowo ich ukarał, a także doprowadził do uratowania obrazu, kierując do jego naprawy najlepszych malarzy, nie szczędząc złota, srebra i drogich kamieni dla jego ozdobienia. Śladem ojca poszedł Kazimierz Jagiellończyk, trzykrotnie odwiedzający Jasną Górę. Król ten zapoczątkował piękną tradycję pielgrzymek królewskich do Częstochowy bezpośrednio po koronacji. On też jako pierwszy z polskich monarchów przyjęty został - wraz z całą rodziną - do konfraterni zakonu paulinów. Pielgrzymowali na Jasną Górę synowie Kazimierza: Jan Olbracht, Aleksander oraz Zygmunt I Stary (jako król był na Jasnej Górze trzykrotnie, za każdym razem wzbogacając skarbiec klasztoru wspaniałymi wotami - własnego wyrobu!). Kilkakrotnie pielgrzymował do jasnogórskiego sanktuarium Zygmunt III Waza. Szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej Częstochowskiej posiadał

jednak Władysław IV, który odwiedzał to sanktuarium od wczesnej młodości. Jego staraniem wzniesiono wokół klasztoru fortecę. Pielgrzymował na Jasną Górę Jan Kazimierz, m.in. osobiście biorąc udział w naprawie murów obronnych po najeździe szwedzkim³. W kronikach wzgórza jasnogórskiego zapisał się także Michał Korybut Wiśniowiecki: w 1669 roku, bezpośrednio po koronacji w Krakowie, przybył tu pieszo z miasta Częstochowy, a w roku następnym zawarł przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej ślub z arcyksiężniczką austriacką Eleonorą Marią, córką cesarza Ferdynanda III (wesele odbyło się w klasztorным refektarzu). Trzykrotnie pielgrzymował na Jasną Górę Jan III Sobieski⁴. Odwiedzali Częstochowę także dwaj władcy z dynastii Sasów: August II był tu jeden raz, a August III dwukrotnie. Długą tę królewską tradycję przerwał ostatecznie Stanisław August Poniatowski, który nie tylko nigdy nie przybył na Jasną Górę, ale ograbił jej skarbiec z kosztowności wycenionych na zawrotną naówczas kwotę ponad 200 tysięcy zł⁵.

Gdy zabrakło królów polskich, władzę duchową nad narodem przejmować zaczęli mistrzowie słowa, melodii i pędzla: artyści. Przez ponad sto dwadzieścia lat niewoli politycznej to oni właśnie wskazywali narodowi drogi do wolności. Nie używali broni palnej ani siecznej, nie posiadali arsenałów z działami. A jednak sprawowali rząd dusz. Oni też stali się następcami pielgrzymów królewskich, składającymi hołd Maryi na Jasnej Górze.

Los sprawił, że dwóm największym poetom polskim czasów niewoli narodowej: Mickiewiczowi i Słowackiemu, nigdy nie było dane stanąć na Jasnej Górze. Mimo to roznieśli oni daleko sławę Czarnej Madonny z Częstochowy. Od ponad półtora wieku kolejne pokolenia Polaków powtarzają słowa inwokacji *Pana Tadeusza*, jakże wzruszającej prośby skierowanej *do Panny świętej, co Jasnej broni Częstochowy!* Równie długo Polacy modlą się słowami *Hymnu* Juliusza Słowackiego, zaczynającego się od słów:

Bogarodzica! Dziewico!
Słuchaj nas, Matko Boża,
To ojców naszych śpiew.
W wolności błyszczy zorza,
Wolności bije dzwon
Wolności rośnie krzew.
Bogarodzico!
Wolnego ludu śpiew,
Zanieś przed Boga tron⁶.

Wiersz ten napisał Słowacki w pierwszych dniach Powstania Listopadowego. Bardzo szybko stał się on powszechną własnością Polaków. Śpiewali go powstańcy w obozach a następnie - wygnańcy w dalekiej Francji. Ci ostatni czytali także powstałe zaledwie w kilka lat po upadku listopadowego zrywu niepodległościowego porywające strofy *Beniowskiego*, pośród których znalazła się skarga częstochowskiej *Matki czarnej* na okrutny los polskiego narodu:

„Królestwo moje” - rzekła matka czarna -
„Wyniszczone jest mieczem i płomieniem;
Ptaszęta małe, gdy lecą po ziarna,
Znajdują pola siane kul nasieniem.
Ja jestem matka ludzi gospodarna,
Zbieram, co sieją, i nad pokoleniem
Umarłych - moje wysyłam anioły,
Męczennikami napełniać stodoły”⁷.

Z wielkich królów-duchów czasów niewoli narodowej na Jasną Górę dotarła liczna gromada. Przed cudownym obrazem Madonny modlili się: Zygmunt Krasinowski (w 1849 r.) i Stanisław Moniuszko (w 1864 r.), Jan Matejko (w 1877 r.) i Jan Chęłmoński (w 1903 r.), Eliza Orzeszkowa (w 1881 r.) i Henryk Sienkiewicz (w 1903 r.). Był tu Józef Korzeniowski (w 1850 r.), Władysław Syrokomla (w 1856 r.) i wielu innych twórców. Dwukrotnie: w 1842 i 1843 r. pielgrzymował na Jasną Górę Cyprian Kamil Norwid. Kiedy losy rzuciły go ostatecznie na ziemię francuską, do Paryża, nie zapomniał, że jest częstochowskim dziecięciem. Napisał też w 1851 roku stylizowaną na prymityw ludowy opowieść-legendę o *Matce Boskiej cudownej*. „Gdzie lud płacze wędrowny”, o modlących się przed nią księżach, „co na modłach swieją”, a przede wszystkim - o śpiącym w podziemiach Jasnej Góry rycerzynie oczekującym na przyszły bój o Polskę⁸.

W licznej gromadzie artystów pielgrzymujących do Częstochowy w czasach narodowej niewoli wyróżnić można co najmniej dwie grupy. Pierwszą stanowią podróżnicy, drugą - pątnicy.

2. Z podróżnikami

Wymazanie Polski z mapy Europy pod koniec XVIII wieku nie zahamowało wielkiej pracy najlepszych synów Polski nad odrodzeniem narodu. Jedną z form owej pracy było rozpoznawanie się w swoim *jestestwie*. Mimo iż nie stała Polska niepodległą, pozostały pamiątki po *dawnej Polsce*. Należało zatem poznać kraj, odkryć zachowaną w ruinach zamków, w kościołach, w mogiłach przeszłość. Wiedza ta - w co wierzono - winna pomóc w odrodzeniu narodu, a w dalszej perspektywie - w odbudowaniu Polski. Tomasz Święcicki w 1816 roku przekonywał na kartach *Opisu starożytności Polski*: „nie masz stopy ziemi w Polsce, która by nie nosiła pamięci przeważnych dzieł przodków naszych, nie masz miejsca, które by nie przypominało dawnej potęgi i dostatków”⁹. Wyruszyły więc na wielką narodową pielgrzymkę zastępy entuzjastów szukających śladów przeszłości narodowej. Poeci, historycy, a także ludzie nie związani ze sztuką czy nauką zaczęli odkrywać urodę ojczyzny, poznawać jego przeszłość, zbierać pamiątki narodowe. Na trasie tych wędrówek znalazł się w pierwszej kolejności Kraków - dawna stolica Polski. Wielu podróżników skierowało się do Puław, gdzie Czartoryscy założyli właśnie pierwsze na ziemiach polskich muzeum narodowe (Świątynia Sybilli - w 1801 r., Domek Gotycki - w 1809 r.). Niemala gromada podróżników wyruszyła na bezkresne

obszary Litwy i Ukrainy, aby tam szukać śladów przeszłości narodowej. Na szlaku tych narodowych pielgrzymek znalazła się także Jasna Góra

Jednym z pierwszych jasnogórskich pątników narodowych był dobrze zapisany na kartach polskiej historii i kultury Julian Ursyn Niemcewicz. Niegdysiejszy poseł na Sejm Czteroletni, autor *Powrotu posła*, sekretarz Kościuszki w czasach powstania z 1794 r. po latach spędzonych w Stanach Zjednoczonych (gdzie zaprzyjaźnił się m.in. z T. Jeffersonem), w 1807 roku wrócił do kraju, by czynnie włączyć się w życie kulturalne i naukowe. Począwszy od 1811 roku rozpoczął serię podróży *historycznych* po kraju (trwały lat 17), w których dotarł do najodleglejszych zakątków. W 1821 r. przybył do Częstochowy. W wydanym w 1858 r. jego pamiętniku, stanowiącym szczegółową relację z owych podróży, znajdujemy szereg cennych informacji o jasnogórskim sanktuarium. Autor daje więc skrócony zarys dziejów klasztoru paulinów, przypomina bogactwo skarbcza jasnogórskiego, pisze o tłumach przybywających tu pielgrzymów, podkreśla jednak nade wszystko ogromne znaczenie Jasnej Góry w życiu Polaków i narodów okolicznych. Zdaniem Niemcewicza niezwyklej roli sanktuarium jasnogórskiego podkreślona została w 1817 r. w czasie uroczystości zorganizowanych w stulecie koronacji obrazu Matki Bożej. „*Zjechał na uroczystość tę JW. Woronicz, biskup krakowski - czytamy u Niemcewicza - zjechało wielu innych biskupów i prałatów krajowych i obcych. Kilkunastu dniami wprzód schodziły się tłumami ze wszystkich stron rozmaite słowiańskie narody i jakby świętym obleżeniem otoczyły Jasno-Górę Maryi, i rozlegały się w rozmaitych pieniach słowiańskich śpiewane z rozrzewnieniem hymny na cześć Boga Rodzicy*”¹⁰. Wydobycie przez Niemcewicza tego właśnie ogólnosłowiańskiego znaczenia Jasnej Góry zasługuje na uwagę; szło ono bowiem w parze z rozwojem w Polsce zainteresowań innymi narodami słowiańskimi, z poszukiwaniem wspólnych ich korzeni¹¹.

Niemcewicz dotarł na Jasną Górę w czasie wyprawy na Śląsk i do Wielkopolski. Michał Baliński wyprawił się specjalnie do Częstochowy, godząc w ten sposób pielgrzymkę religijno-narodową z wyprawą historyka. Ten uczeń Lelewela, zasłużony działacz wileńskiego Towarzystwa Szubrawców, przybył na Jasną Górę latem 1838 r. Owocem jego wyprawy stała się wydana w 1846 roku praca: *Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie odbyta przez Pątnika XIX wieku*. Obszerna książka Balińskiego przez długie lata była podstawowym kompendium wiedzy o dziejach Jasnej Góry i przechowywanych w niej skarbach. Zgodnie z przyjętą w epoce romantyzmu konwencją Baliński nie stworzył jednak suchej kroniki. Oddał do rąk czytelników dzieło pisane z *uczuciem*. Przekonuje o tym lektura już pierwszych stron książki poświęconej Jasnej Górze. Oto przybywa Baliński do stóp Góry Maryi w lipcowy wieczór. „*Miliony gwiazd błyskały zanurzając się w błękicie firmamentu, a powiew, łagodnego powietrza po całodziennym upale wśród lipca i cisza zbliżającej się nocy, przejmowały duszę rzewnymi uczuciami, kiedy stanąłem pierwszy raz na Jasnej Górze. Lampa zawieszona u szczytu kaplicy, w której jest cudowny obraz, i zawsze wieczorem zapalona, tajemniczym swoim światłem zwiastowała przechodniom obecność świętego przedmiotu czci powszechniej. Zbliżając się ku niemu, cienie nocne zdawały się rozpraszać przede mną, i ujrzałem*

na stoku przed małymi wałami otaczającymi klasztor w zakrętach nieskończonych ścieżek tu i ówdzie samotnie klęczące osoby. Postaci ich korzące się wobec świętego przybytku królowej nieba, na wpół w ciemności ukryte, miały w sobie coś uroczego, coś żywo do umysłu i serca przemawiającego”¹². W dalszych partiach tekstu poznajemy kilkoro z owych osób: wdowę z córką oraz gromadkę bezdomnych dzieci-sierot. Opowiedziane przez tych pątników cierpienia, a także ujmujący opis wprowadzania o świcie przez paulinów kompanii pielgrzymkowych do klasztoru w znakomity sposób dopełniły malowniczości obrazu Jasnej Góry. Obraz ów nadaje ton całości książki, w której znajdujemy zarys historii zakonu paulinów, dzieje jasnogórskiego klasztoru, opis zawartości skarbcza. Baliński bardzo mocno akcentuje poznawczą funkcję swojej książki. Przekonuje też czytelnika, iż „Trzeba tedy widzieć koniecznie i rozpamiętywać te same pamiątki bogobożności staroświeckiej, żeby uzupełnić pielgrzymkę i cel należyty osiągnąć”¹³. Przez należytość celu rozumie on poznanie dwojakiego oblicza Jasnej Góry: religijnego i narodowego. I rzeczywiście: pod jego piórem Jasna Góra jest nie tylko miejscem kultu Matki Bożej ale i - narodowym sanktuarium Polaków.

Znacznie odbiega od rangi książki Balińskiego dziełko Eustachego Antoniego Iwanowskiego zatytułowane: *Matka Boska na Jasnej Górze Częstochowskiej - Królowa Korony Polskiej*, wydane w Paryżu w 1852 roku. Autor tego dziełka ukrył się pod pseudonimem *Eu..go Helleniusza*. Uczynił chyba dobrze, rzecz bowiem, którą ofiarował czytelnikom, stanowi swoiste *silva rerum* informacji o Jasnej Górze, dziwnych - oględnie mówiąc - poglądów politycznych autora, uwag o roli Kościoła katolickiego w życiu Polski, rozmaitych wiadomości z dziejów Polski z dodatkiem modlitw i uwag o *geniuszu polskim*. Chaotyczne to dziełko historyka-amatora, nie wolne od błędów rzeczowych, przepełnione jest swoistą, rodem z epoki sarmackiej, frazeologią. Co godzi się jednak podkreślić, z tego niezwyklego chaosu, jaki stanowi książka Iwanowskiego (tak pisał on wszystkie swoje książki!), wyłania się obraz Jasnej Góry bliźniaczo podobny do tego, jaki stworzył Baliński. Czytamy więc u Iwanowskiego: „W tym miejscu nie tylko jest Duch Boży, ale i duch żywy narodu polskiego, starej jeszcze Ojczyzny, przyozdobiony majestatem wspaniałych szlachetnych królów. Widzi się tam żywymi oczyma wspaniałą, wielką Polskę dawną”¹⁴. Prawdę tę autor na różny sposób stara się rozwinąć, przede wszystkim przedstawiając swoją wersję historii Polski, wersję bohaterską, a czasami zadziwiająco naiwną¹⁵.

Znacznie więcej talentu pisarskiego a także gruntowniejsze przygotowanie historyczne posiadał Adam Amilkar Kosiński, heraldyk, a przede wszystkim autor cieszących się sporym powodzeniem w II połowie XIX wieku powieści historycznych (np. *Powieści z dziejów polskich* (1845 - 5 vol.), *Powiastrki i opowiadania żołnierskie z wojen 1799 do 1812* (1845), *Magnaci i szlachta* (1851)). W 1851 roku Kosiński ogłosił w Wilnie czterotomowe dzieło pt. *Miasta, wsie i zamki polskie. Powieści i obrazki*, w którym zamknął wrażenia ze swoich licznych podróży po Polsce. W tomie III wydawnictwa umieścił kilkudziesięciostronicowy opis podróży do Częstochowy, jaką odbył koleją żelazną w 1850 r. Była to typowa podróż a nie pielgrzymka. Jak na typowego podróżnika przystało, autor przedstawia w swojej

książce topografię okolic Jasnej Góry, daje zarys jej dziejów (szczególnie szeroko rozwodząc się nad epizodem z 1655 roku), przypomina pobyt na Jasnej Górze władców polskich i obcych, pisze o skarbcu i przechowywanych w nim pamiątkach, kreśli obraz ruchu pielgrzymkowego do Częstochowy. Próżno jednak szukać w jego tekście dowodów wielkiego przeżycia duchowego, które wiązałyby się z wizytą autora na Górze Zwycięstwa. Beznamiętna, kronikarska relacja zmienia się wprawdzie z chwilą, gdy autor wprowadza nas do kaplicy Matki Boskiej, ale nawet i tutaj Kosiński reaguje jak typowy podróżnik-turysta, a nie - jak szukający pociechy duchowej pątnik. Owszem, składa hołd Bogarodzicy, ale nie tyle z potrzeby duszy, co wskutek towarzyszących tej wizycie okoliczności. Czytamy więc: *„Poważne brzmienie organów, śpiew kapłanów, jęk, płacz i modlitwa mnogiego tłumu pobożnych tu się garnącego, wreszcie powaga miejsca, historyczne wspomnienia z nim się wiążące, okazałość katolickich obrzędów, nie sposób aby na twój umysł nie wywarły wpływu. Zginasz tedy kolano i modlisz się, a modlisz się na tym miejscu, na którym pociechę w trosce, radość w niedoli znajdowało tylu mocarzów świata, tylu wielkich pod każdym względem ludzi, i miliony maluczkich przed światem, lecz wielkich dusz przed Bogiem”*¹⁶. Z nieco innym nastawieniem przybył na Jasną Górę w kilka lat później Zenon Fisz, znany autor powieści i opowiadań o tematyce ukraińskiej, występujący w literaturze polskiej pod pseudonimem Tadeusza Padalicy.

Fisz odwiedził Częstochowę w 1857 r. Podobnie jak Kosiński, przybył tu pociągiem z Warszawy. Pierwsze zetknięcie z jasnogórskim sanktuarium wywołało u niego odruch zniecierpliwienia: ogromne tłumy pątników, gwar, tłok, nieporządek - to wszystko przypominało mu raczej jarmark, a nie pobożną pielgrzymkę. Po kilku godzinach pobytu autora na Górze Maryi wszystko jednak zmieniło się. Pisarz po wejściu do kaplicy Matki Bożej postrzega bowiem... głęboko wierzących pątników: *„Głos kapłana ginął w tym tłumie, a natomiast z rozmaitych punktów, z głębi ciemnych kątów, leciały przed ołtarz śpiewy pielgrzymów, rozlegał się szepot modlitw, płynęły: cicho pacierze i westchnienia. Zlewało się to wszystko w monotony i wrażliwy szum jeden i na kształt wiosennego, ciepłego deszczu w nocy biło o sklepienia Świątyni. Wsłuchawszy się, odróżniało ucho jak z lewej strony ołtarza odzywały się co chwila monotonne, litanijowe wołania wieśniaczek: <Synu Maryi!> i tą tęskną melancholijną nutą pokrywały inne śpiewy Nie zapomnę, o! nigdy nie zapomnę tej nuty i tej litanii! Za kratą, grupa wieśniaków w szarych siermięgach z podniesionymi rękoma, klęcząc wtórowała im zgodnie; obok mnie leżeli krzyżem dwaj starcy o białych włosach [...] pomiędzy tym tłumem. Tak dziwnie i malarsko zgrupowanym, tak gorąco pochwyconym i jakby skryształizowanym przez ducha modlitwy, tu i tam stali jak posągi górale, krakusy, szlężacy”*¹⁷. W obliczu tego powszechnego rozmodlenia kruszeje także i dusza pisarza: *“długo jeszcze potem, oparty o kratę, wpatrywałem się w tę gromadę pobożnych i zachwycałem się tym cudownym wyrazem zbiorowej modlitwy, który zdarzyło mi się widzieć po raz pierwszy w życiu i uczuć, podzielić ją raz pierwszy!”*¹⁸. Fisz nie zainteresowały zgromadzone na Jasnej Górze wota i pamiątki historyczne (choć zwiedził skarbiec), nie przywołał także kilkunastuletniej historii klasztoru i sanktuarium. Dla niego największym skarbem odnalezionym na Jasnej Górze okazała się wiara

pielgrzymów. Toteż z naciskiem podkreśla: „*Tak, czytelniku, ze wszystkich osobliwości Jasnogóry, ze wszystkich skarbów i pamiątek, tę wiarę czystą a silną polskiego ludu, rozumiem być osobliwością najwyższą którą, żeby pojąć, żeby ją uczuć i podzielić, umyślnie tu przyjechać trzeba*”¹⁹.

3. Z pątnikami

Pielgrzymi spieszili do jasnogórskiej Pani od stuleci. Zachowane dokumenty potwierdzają, iż już w XV wieku podążali do Częstochowy nie tylko władcy i możni tego świata, ale i lud ubogi²⁰. Zainteresowanie pątników Jasną Górą wyraźnie wzrosło po szwedzkim potopie i cudownej obronie sanktuarium. Uznanie przez króla Jana Kazimierza Matki Boskiej za Królową Korony Polskiej (1656 r.) sprawiło, że częstochowska Góra Zwycięstwa zaczęła przejmować na siebie funkcje jednej z duchowych stolic Polski. Dostrzegali to jej wyjątkowe miejsce w życiu naszych przodków przede wszystkim poeci. Jedni więc, jak choćby Wespazjan Kochowski, sławili *Królową Polski, Sarmacyi Panią*, inni, jak np. Franciszek Karpiński - świadek tragedii rozbiorów Polski, dobrze znany autor *Pieśni nabożnych* (m.in. *Kiedy ranne wstają zorze, Wszystkie nasze dzienne sprawy, Bóg się rodzi, moc truchleje*) - przekonywali czytelników

*że na Jasnej Górze stoi owa,
Drabina, o niebiosą wsparta, Jakubowa.
Po której aniołowie wstępują i schodzą,
Święte posły człowieka z Bogiem godzą*²¹.

Jeszcze inni, jak Ludwik Kondratowicz, znany w literaturze pod pseudonimem Władysława Syrokomli, otwarcie wskazywali na narodowe i ponadnarodowe znaczenie sanktuarium jasnogórskiego w życiu Polaków, Węgrów czy Czechów. Po zwiedzeniu Częstochowy w 1858 roku pisał też on:

*Czy słyszycie, pieśń święta, jak niebo przebija?
Jak po całym obszarze brzmi imię Maryja?
Tu ze wszech stron lechickich pobożni poddani
Czołobitność przynoszą jasnogórskiej Pani:
Tam Mazury od Wisły, tam z Tatrów górale,
Tam Krakus w szaty ojców strojny okazale,
Tam Kujawiak z nad Gopła - a każda gromada
Z całych secin, z tysięcy pielgrzymów się składa;
Każdej przodkuje starszy, a w całej podróży,
Wyśpiewywa pobożnie, - a naród mu wtórzy.
Czuć przy dźwięku ich pieśni, po drzeniu ich tona,
Że idą do Królowej lechickie plemiona!
Krom swoich, są tu obcy - Węgrzyni, Morawa,
Szląsk nasz stary, co słucha niemieckiego prawa,*

Czech z głębi Słowiańszczyzny, Prusak z nad Bałtyku,
I wszelkiego narodu bez miary, bez liku;
A wszystko insza mowa, insze ludu twarze,
Insze kształty postaci, inszy krój w czamarze;
Za nic tu przestrzeń miejsca i różność narodu.
Wspólna cześć ich zebrała do Maryi grodu²².

Z wyjątkowego miejsca Jasnej Góry w życiu Polaków i ich Sąsiadów zdawały sobie dobrze sprawę rządy trzech państw zaborczych: Rosji, Prus i Austrii. Toteż bezpośrednio po I rozbiórce Polski w 1772 roku podjęli oni działania mające na celu zminimalizowanie znaczenia Jasnej Góry. Pierwszymi wojownikami na tym froncie walki z kultem Matki Bożej Częstochowskiej okazali się Austriacy. Ich wojnę z przełomu wieków XVIII-XIX z polskimi pielgrzymami spieszącymi do Częstochowy i tradycją nazywania *Matki Bożej Królową Korony Polskiej* przypomniał przed kilkunastu laty ks. Bolesław Kumor²³. Śladem Austriaków poszli z czasem Rosjanie i Prusacy. „Wojnę” z kultem Matki Boskiej Częstochowskiej prowadzono przez cały okres niewoli, nasilono ją jednak w znaczący sposób w epoce postyczniowej²⁴. Okazało się bowiem, że mimo przeszkód, a nierzadko i represji ze strony zaborców, ruch pielgrzymkowy na Jasną Górę w czasach tych nie tylko nie został powstrzymany, ale wyraźnie wzrósł. Co znamienne, z upływem czasu zaczął zmieniać się skład społeczny częstochowskich pątników.

Już u progu XIX wieku Julian Ursyn Niemcewicz notował w swoich pamiętnikach, że do Częstochowy lud tylko ubogi przychodzi, lud tak przyciśniony podatkami, iż ledwo na jedną wotywę złożyć się może; i to jeszcze w zlej miedzi²⁵. Budzenie się rzesz chłopskich z wielowiekowego uśpienia, postępujący proces szerzenia na wsiach oświaty, zataczający w XIX wieku coraz szersze kręgi na wsi ruch trzeźwości, idące w parze z tym pogłębienie życia religijnego chłopów - wszystko to sprawiło, że lud zaczął teraz płynąć znacznie szerszym niż niegdyś strumieniem do jasnogórskiej Pani. Zjawisko to potwierdza otwarcie jeden z ojców literatury śląskiej, Józef Lompa. Po raz pierwszy pielgrzymował on na Jasną Górę w wieku 12 lat, u boku ojca. Odtąd wiele razy przemierzał szlak jasnogórski wraz z pielgrzymami śląskimi. Wobec wzrastającego zainteresowania częstochowskimi pielgrzymkami wśród ludu, w 1860 roku ogłosił on przeznaczony głównie dla swoich śląskich współbraci *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte, od wieków cudami słynące miejsce w obrazie Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie*. O wzroście ilości ludowych pielgrzymek do Częstochowy pisze także autor anonimowej notatki zamieszczonej w 1886 roku w *Biesiadzie Literackiej*, w charakterze redakcyjnego komentarza do ryciny J. Ryszkiewicza: *Pielgrzymka do Częstochowy dawniej i dziś*. W notatce tej czytamy, iż dawniej, to znaczy za polskich czasów, na Jasną Górę spieszyli przede wszystkim możni panowie, którym towarzyszyła służba (wiadomo, że dopiero w XVII wieku panowie zaczęli wyrażać zgodę na udział w pielgrzymkach do Częstochowy chłopów pańszczyźnianych)²⁶. Dziś, tzn. w II połowie XIX wieku, „do miejsc świętych zdąża przeważnie lud wiejski, kompaniami, na czele których postępuje chłop z krzyżem, za nim kapłan,

częstokroć kapela wiejska, pobożne pienia wygrywająca, a za nią dopiero, z chorągwiami na przedzie, reszta pobożnej kompanii²⁷. Na ten ludowy charakter pielgrzymek do Częstochowy zaczęli zwracać uwagę także malarze i rysownicy. Pielgrzymów spod chłopskich strzech odnajdujemy więc m.in. na obrazach i rysunkach Franciszka Kostrzewskiego, by wspomnieć tu choćby takie jego dzieła, jak: *Pielgrzymka do Częstochowy* (1873), *Pielgrzymi pod Częstochową* (1880), *Pątnicy opuszczający Jasną Górę* (1889) czy wreszcie *Powrót z Częstochowy* (1884). Obecni są oni u Ludwika Stasiaka, autora nagrodzonego przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych obrazu *Pielgrzymka na Jasną Górę* (1896), ale także na zachowanych do dziś w klasztorze jasnogórskim akwarelach Juliana Fałata. Chłopów pielgrzymujących do Częstochowy malował także Włodzimierz Tetmajer²⁸.

W tradycji polskiej szczególnie miejsca zajmują pielgrzymki wyruszające na Jasną Górę z wielkich miast. Najślawniejsze są bez wątpienia pielgrzymki warszawskie. Z taką właśnie pielgrzymką wyruszył do jasnogórskiego sanktuarium wiosną 1894 r. początkujący naówczas prozaik, a w przyszłości - laureat literackiej nagrody Nobla, Władysław Stanisław Reymont. Po raz pierwszy odwiedził Reymont Częstochowę w 1892 r. kiedy to nosił się z zamiarem wstąpienia do zakonu paulinów. W dwa lata później początkujący pisarz wybrał się do Częstochowy, bowiem redaktor „Tygodnika Ilustrowanego” zlecił mu przygotowanie reportażu z pielgrzymki. Przyszły autor *Chłopów* wyruszył do Częstochowy z pielgrzymką praską, organizowaną wiosną każdego roku (pielgrzymka warszawska niezmiennie od blisko trzech stuleci organizowana jest latem). Kompania, do której dołączył Reymont, złożona była z pielgrzymów pochodzących z różnych środowisk i różnych okolic: „widać setki gromad, idą swojacy przy swojakach, parafiami, wsiami, ba! nawet powiatami”²⁹. Mimo owej różnorodności, była to jednak kompania na swój sposób jednorodna, ludowa. „Próżno szukam twarzy i ubiorów innych - pisze autor - nic, tylko samodziiały, od krwistych bordo aż do piaskowych. To morze głów męskich i kobiecych w chustkach szarych, czerwonych, żółtych, pąsowych, tworzy ruchomą falę barw pierwiastkowych, zmieszanych razem”³⁰. Pielgrzym nie z własnej woli, jakim był niewątpliwie Reymont, w pierwszych dniach wędrówki do Częstochowy interesuje się głównie okolicami, przez które przemierza pielgrzymka. Pisze więc w swoim „literackim reportażu” o wyglądzie mijanych miasteczek i wsi, o spotykanych po drodze ludziach, o ich stosunku do pielgrzymów. Z każdym dniem coraz wyraźniej zmienia się jednak obszar jego zainteresowań. Trud codziennej wędrówki, wspólne modlitwy pielgrzymów, nawiązywanie przez pielgrzymo-narratora coraz bliższych kontaktów z otoczeniem - wszystko to sprawia, iż zamierzony reportaż zaczyna zmieniać się w opowieść o ludziach i ich troskach oraz kłopotach, o ich nieszczęściach i nadziejach. Reymont pokazuje, jak w czasie jasnogórskiej pielgrzymki przypadkowo zebrana gromada obcych sobie ludzi stosunkowo bardzo szybko zamienia się w związaną coraz silniejszymi więzami społeczność, w której każdy *brat* i każda *siostra*, bez względu na status społeczny i majątkowy, mają zapewnione miejsce. „Nikt tu nie ma maski, nawet imienia - czytamy - Kogóż tu można olśnić i czym... wobec hipnozy, jaką wywiera cel podróży? Będę chory, to mnie wsadzą na wóz i powiozą. Będę biedny, to bez tańczącej filantropii nakarmią mnie, zbiorą

wytartych groszków i dadzą - i prosto to zrobią, i szczerze. Umrę - to mi na jakim przydrożnym cmentarzu, gdzie tyle brzoź zielonych, tyle świergotu ptactwa, usypią mogiłę, pokryją darnią, wsadzą wierzbę płaczącą i - pójdą - a o każdej wiosnie, gdy tędy przechodzić będą rzucą gałąź tarniny lub pęk sasanek leśnych, i będę spał cicho i marzył słodko do nieskończoności, a żył w ich sercach i pamięci dłużej niż tam - na targowicy świata”³¹. Owo przeobrażenie podróży w pątników idzie u Reymonta w parze z powolnym przeobrażeniem samego pisarza - narratora. Z każdym dniem coraz mniej interesuje się on tzw. sprawami świata, coraz więcej - podążającymi obok niego do Częstochowy braćmi i siostrami, a także sobą. Po kilku dniach wędrówki stwierdza: „Szedłem razem z tym tłumem, bo mi z nim było iść coraz lepiej, bom coraz więcej się z nim rozumiał i jednoczył, a zapominał o reszcie świata. Miałem wokół siebie tyle do widzenia, tyle do słyszenia i wyczuwania, że niepodobna byłoby myśleć o czym innym”³². Pod koniec wędrówki dorzuca zaś: „Czuję, jakbym się coraz więcej zrastał z nimi. Wchodzę w jakieś ciepłe, mistyczne powinowactwo z tymi duszami, zaczynam czuć to samo, to jest rzecz najprostsze”³³. Tak oto powoli schodzimy wraz z pisarzem w głąb tajemnic osobowości pielgrzymów. Rozpoznajemy człowieczeństwo wszystkich i każdego z osobna, w tym także i autora. To właśnie dzięki temu *Pielgrzymka do Jasnej Góry* stała się dziełem, które otwarło Reymontowi bramy wielkiej literatury. Stała się też bez wątpienia najwyższym osiągnięciem częstochowskiej literatury pątnicznej. Próżno szukać w dorobku literatury polskiej dzieła, które z równą maestrią ukazałoby tajemnice pielgrzymowania do Jasnej Góry.

Reymont na długo zapamiętał doświadczenia wyniesione z jasnogórskiej pielgrzymki odbytej w 1894 roku. Po latach do Częstochowy wysłał też bohaterkę wstrząsającej noweli pt. *Matka*, jednego z arcydzieł nowelistyki polskiej poświęconego prześladowanym unitom z Podlasia. Wagę wędrowania do Częstochowy podkreślił także w koronnym swoim dziele: w *Chłopach*.

Przypomnijmy: przygotowania do pielgrzymki na Jasną Górę trwają w powieściowych Lipcach przez kilka miesięcy. Jej uczestnicy dobrze bowiem wiedzą, że w czasie wędrowania do Częstochowy „człowiek jakby szedł do nieba, tak mu jest w tej drodze lekko i dobrze. A co się napatrzy świata, a co się nasłucha, co się namodli! Jeno parę niedziel, a widzi się człowiekowi. jakoby na całe roki zbył się bieda a turbacji. Jakby się potem na nowo narodził!”³⁴. Kiedy wreszcie latem wyrusza z lipeckiego kościoła do Częstochowy blisko stuosobowa kompania, pisarz postanawia uczynić z niej ważny element konstrukcyjny powieści: traktuje ją jako ramę zamykającą utwór w planie religijno-kulturowym! *Pielgrzymka* ta zamyka także w symboliczny sposób ważny etap podróży polskich pisarzy z pątnikami na Jasną Górę.

4. Z Ojcem Kordeckim

Dziesiątki tysięcy pątników zmierzających każdego roku w epoce niewoli narodowej na Jasną Górę znajdowały tam siły do przetrwania kolejnych fal prześladowań ze strony zaborców, przesiąkały wiarą w przyszłe odrodzenie Ojczyzny.

Przekonywały o tym przybywających na Górę Zwycięstwa pielgrzymów zgromadzone w skarbcu jasnogórskim pamiątki narodowe: ofiarowane Matce Boskiej wota królewskie, buławy hetmańskie a także zdobyte na wrogach ojczyzny trofea wojenne. Aby pomniejszyć znaczenie narodowego charakteru jasnogórskiego sanktuarium, zaborcy rosyjscy wzniesli w roku 1889 u stóp jasnogórskiego klasztoru - rzekomo ze składek chłopów z Królestwa Polskiego, wdzięcznych za ukaz uwłaszczeniowy z 1864 roku³⁵ - pomnik cara Aleksandra II. Mimo usytuowania tego pomnika w najbardziej eksponowanym miejscu (każda pielgrzymka przybywająca odtąd na Jasną Górę musiała przejść obok niego!), nie zdołał on jednak wyrwać z serc Polaków ich wiary w odrodzenie wolnej ojczyzny. Wiarę tę podtrzymywała w nich panująca niepodzielnie na całej polskiej ziemi Czarna Madonna i jej najwierniejszy obrońca: Ojciec Augustyn Kordecki

Przedziwnym zbiegiem okoliczności to właśnie w czasach niewoli politycznej Polski nowe kształty i nowe życie przyjęła legenda literacka Ojca Kordeckiego. Wsławiony obroną Jasnej Góry przed Szwedami, O. Kordecki już wkrótce po szwedzkim *potopie* stał się bohaterem literackim. Sławę jego szeroko rozniosła spisana przez niego samego (prawdopodobnie z pomocą paulina, O. Piotra Lassoty), na życzenie królowej Marii Ludwiki, *Nova Gigantomachia, contra Sacram Imaginem Deiparae Virginis*, po raz pierwszy ogłoszona drukiem już w 1657 r. kilkakrotnie potem wznawiana. Sławę O. Kordeckiego utwierdzili w tym samym czasie jednak inni autorzy: Stanisław Kobierzycki, historyk, autor ogłoszonej w 1659 r. pracy: *Obsidio Clari Montis Częstochoviensis*, obok niego zaś - nieznanymi z nazwiska autor - złożonego z 12 pieśni eposu zatytułowanego: *Oblężenie Jasnej Góry Częstochowskiej*, powstałego przed 1673 r. z rękopisu wydanego jednak dopiero w 1930 r. (mylnie przypisanego przez wydawcę W. Odymalskiemu), oraz Samuel ze Skrzypny Twardowski, autor wydanego w całości w 1681 r. poematu pt. *Wojna domowa z Kozaki i Tatary, z Moskwą, potym Szwedami i z Węgry przez lat dwanaście za panowania... Jana Kazimierza*. Po 1717 roku, kiedy to z okazji koronacji obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wznowiono *Nową Gigantomachię*, na wiele dziesięcioleci przygasła sława bohaterskiego przeora z Jasnej Góry. Przypomniał go nie tylko Polakom, ale całej Europie dopiero Adam Mickiewicz, poświęcając mu w dniu 4 stycznia 1842 roku cały swój wykład w College de France.

W ujęciu Mickiewicza O. Kordecki urasta do rangi nie tylko jednego z najwybitniejszych pisarzy polskich XVII wieku, ale i - prawdziwego bohatera narodowego. Autor *Pana Tadeusza* przekonywał więc swoich słuchaczy w College de France, że Szwedzi w klasztorze jasnogórskim zastali najsilniejszego, „*najpotężniejszego w całej Polsce ducha*”³⁶, że cała ówczesna Polska mogła w nim dojrzeć ideał oporu, „*miarę tego, czego każdy Polak dokonać potrafi*”³⁷. Po przedstawieniu wydarzeń, jakich areną była twierdza jasnogórska u schyłku 1655 roku, Mickiewicz zwrócił uwagę na walory moralne częstochowskiego przeora. Oświadczył też: „*Polska nie wydała geniusza czynnego o takiej potędze, jaką miał geniusz bierny owego mnicha. Wznosił się on do tej wysokości, z której przenika się przyszłość; męstwo jego nie było męstwem żołnierza, który ponosi śmierć, aby nie zejść ze stanowiska, który umiera z rozpaczą. On, przeciwnie,*

pośród tylu niebezpieczeństw jest zawsze spokojny, a nawet pokorny. W jego odwadze nie masz nic ludzkiego, bo żołnierze i młodzież odstępowali go, i mógł liczyć tylko na kilku zaledwo starców; ma on głęboką i jasną ideę narodowości polskiej, która polega całkowicie na moralnym poczuciu obowiązku. Poczuciu temu pozostał wierny³⁸. Podniesiony w ten sposób przez Mickiewicza na wyżyny narodowego bohaterstwa³⁹, Kordecki stał się w ciągu kilkunastu następnych lat bohaterem pięknej legendy narodowej.

Budowniczych tej legendy było wielu, kilku z nich uznać trzeba jednak za mistrzów. Najpierw godzi się tu przywołać nazwisko Józefa Ignacego Kraszewskiego. Idąc najprawdopodobniej za wskazówką Michała Balińskiego, autora wzmiankowanej wyżej *Pielgrzymki do Jasnej Góry w Częstochowie*, wydanej w 1846 r. Kraszewski już w następnym roku ogłosił na łamach wileńskiego „Athenaeum” obszernie streszczenie *Nowej Gigantomachii* O. Kordeckiego⁴⁰. Uderza skrupulatność pisarza w przedstawianiu zawartości pracy słynnego przeora. Co znamienne, Kraszewski poszerza nieco jego relację, odwołując się m.in. do tekstu Koberzyckiego i do innych źródeł. Wszystko wskazuje na to, że pisarz znał wykład Mickiewicza o Kordeckim, podobnie bowiem jak autor *Pana Tadeusza* podkreśla walory literackie *Nowej Gigantomachii*. Z prawdziwym uznaniem pisze też: „jest to dramat, jest to mała epos, w której cudów ani bohaterów nie braknie; a natchniony wiarą poeta wyśpiewałby, opierając się na X. Kordeckim, najpiękniejszy poemat⁴¹”.

Apelu Kraszewskiego usłuchał w pierwszej kolejności nieznany szerzej Franciszek Krajewski, który w 1850 roku ogłosił drukiem w Warszawie poemat zatytułowany: *Xsiądz Kordecki w obronie Częstochowy z roku 1655*. Nie wykluczone, że bardzo niski poziom tego dzieła (Jerzy Starnawski nazywa go utworem niemiłosiernie słabym⁴²) sprawił, iż Kraszewski sam zdecydował się stworzyć dzieło literackie o słynnym przeorze z Częstochowy. W tym samym bowiem 1850 roku napisał dwutomową powieść pt. *Kordecki*, którą wydał w dwa lata później.

Powieść Kraszewskiego o O. Kordeckim stanowi bez wątpienia znaczne osiągnięcie artystyczne. Zwraca uwagę jej dokumentarny charakter, mocne osadzenie w realiach. Pisarzowi udało się wszakże wyjść poza suchy przekaz historyczny. Stworzył utwór, w którym odnajdujemy niemałą gromadę bohaterów narysowanych z talentem. Sam Kordecki jest w powieści Kraszewskiego bohaterem znacznie odbiegającym od ideału, jakim był dla Mickiewicza. To człowiek niewątpliwie wielkiego formatu, odważny i stały w służbie dla Maryi, nie wolny jednak od chwil słabości, a nawet zwątpień. Rzecz w tym jednak, że w takich momentach wiedział on zawsze, gdzie szukać pokrzepienia: w modlitwie. Interesująco wyglądają w powieści Kraszewskiego postaci Piotra Czarnieckiego i Stefana Zamoyskiego - dwóch wodzów załogi, od początku rywalizujących ze sobą, ale zarazem całą duszą oddanych sprawie obrony Jasnej Góry. Pisarz wzbogacił materię historyczną, rozwijając szeroko wątek starej żebraczki Konstancji, o której działaniach w czasie oblężenia Jasnej Góry przez Szwedów wspomniał był O. Kordecki w *Nowej Gigantomachii*. U Kraszewskiego Konstancja urasta do rzędu bohaterek pierwszego planu - jako wierna służebnica klasztoru, służąca Ojcom poza murami fortecy, nie uchylająca się od funkcji posłańca, a przy tym owiana pewną tajemnicą, która zostaje odkryta

w zakończeniu powieści: okazuje się wówczas, że Konstancja to pokutująca pod murami twierdzy jasnogórskiej małżonka dwóch szlachciców: Krzysztoporskiego i Lassoty. Autor nie omieszczał zresztą obu tych bohaterów fikcyjnych wprowadzić do jasnogórskiej twierdzy, dzięki czemu wzmocnił dramaturgię powieści. Znajdujemy w *Kordeckim* także typowy dla literatury romantycznej motyw szlachetnej i pięknej dziewczyny: Hanna, wnuczka Lassoty, opiekująca się starcem, pewnego dnia zostaje porwana przez Krzysztoporskiego i uwięziona; wolność odzyskuje z chwilą odstąpienia Szwedów spod Jasnej Góry.

Powieść Kraszewskiego stała się milowym krokiem w dziejach legendy o Kordeckim. Do jej sławy w znaczący sposób przyczynili się autorzy przeróbek. Szczególną popularność zyskała sobie w II połowie XIX wieku przeróbka dramatyczna *Kordeckiego*, która była dziełem Elżbiety Bośniackiej (występującej pod pseudonimem: Julian Moers z Poradowa). W jej *dramacie historycznym z XVII w. w 5 aktach z prologiem* zatytułowanym: *Przeor paulinów* znajdujemy wprawdzie tylko kilka wątków z powieści Kraszewskiego (autorka wprowadziła kilka nowych, nie występujących u Kraszewskiego, np. wątek kanclerza Radziejowskiego!), niemniej dzięki sprawności warsztatu dramatycznego utwór jej przez wiele dziesięcioleci cieszył się niesłabnącym powodzeniem na scenach teatralnych zawodowych i amatorskich (od 1872 roku aż do czasów I wojny światowej wystawiany był ponad tysiąc razy). Znaczną popularność zyskała sobie także przeróbka *Kordeckiego* dla młodzieży, jaką w 1904 r. ogłosił Artur Oppman⁴³. Powieść przełożono na języki: czeski (1861) oraz rosyjski (1900), ilustrowali ją tak doświadczeni artyści-malarze, jak: Henryk Pillati (wyd. z 1857 r.) i Piotr Stachiewicz (wyd. z 1908 r.).

Na fali zainteresowania postacią O. Kordeckiego, wywołanego cieszącą się dużą popularnością wśród czytelników powieścią Kraszewskiego⁴⁴, pojawiły się nowe próby stworzenia poetyckiego portretu jasnogórskiego przeora. Mimo iż próby te tym razem także nie zaowocowały dziełami wysokich lotów, godzi się tu o nich wspomnieć. W 1862 roku, przymierzający się właśnie do wielkiej kariery historyka Józef Szujski, ogłosił we Lwowie - pod pseudonimem „Józef spod Krakowa” - poemat pt. *Obrona Jasnej Góry*. Pisarz rzecz swoją poświęcił jednemu z mniej znanych bohaterów wydarzeń z 1655 roku: niosącemu pomoc oblężonym w twierdzy jasnogórskiej mieszczaninowi częstochowskiemu, Jackowi Brzuchańskiemu. W obszernej opowieści wierszem Szujskiego znajdujemy oczywiście także strofy poświęcone O. Kordeckiemu. Na ogół sylwetka ojca przeora z dzieła Szujskiego nie odbiega od ukształtowanej w romantyzmie: to zakonnik wielkiego ducha, ale i mężny obrońca twierdzy. Mocno eksponowana przez Szujskiego przyjaźń O. Kordeckiego z Jackiem Brzuchańskim - organistą od *świętej Barbary* sprawia jednak, że Mickiewiczowski posąg nabiera choć trochę... człowieczeństwa

Torem wyznaczonym przez Szujskiego poszła wkrótce Jadwiga Łuszczewska, znana w polskiej literaturze improwizatorka, występująca pod pseudonimem Deotymy. W roku 1863 ogłosiła ona na łamach „Noworocznika Ilustrowanego” dla *Polek* fragment nieznanego bliżej badaczom, najprawdopodobniej także i nie zachowanego poematu zatytułowanego: *Kordecki*. Fragmentowi owemu poetka nadała tytuł: *Wilja Bożego Narodzenia w Częstochowie 1655-go roku*. Poetka

przedstawiła w nim jeden z ostatnich dni oblężenia jasnogórskiej twierdzy. Szwedzi prowadzą przygotowania do ostatniego - w ich przekonaniu - zwycięskiego szturm. W twierdzy czuwają strażę. Czuwa także O. Kordecki. Czuwanie jego niezwykłe. Oto bowiem człowiek, który od kilku tygodni był dobrym duchem obrońców, który w chwilach najtrudniejszych umiał znaleźć słowa wsparcia dla obrońców twierdzy, teraz, w noc wigilijną, przeżywa chwile nadzwyczaj trudne:

*Ach, nikt nie wiedział, jak okropna zmiana
Zaszła w nadziejach i męstwie kapłana.
Ta wielka dusza, dotąd niezachwiana,
Dziś po raz pierwszy, o Boże ...zważyła!*⁴⁵

Poetka próbuje ukazać ogrom zmagania duchowego przeora, który uświadomił sobie w tę noc narodzin Jezusa ciężar odpowiedzialności, jaki wziął na swoje ramiona. O. Kordecki przeraził się możliwości upadku twierdzy i straszliwych tego konsekwencji dla sanktuarium i skupionych przy nim ludzi. Gorąca jednak jego modlitwa i ...zjawienie się Najświętszej Marii Panny, która przybywa z zaświatów w swym królewskim płaszczu, aby pasować go na swego rycerza, przywraca mu siły i wiarę w niedalekie już ostateczne zwycięstwo. Poemat *Deotymy* nie posiada większej wartości artystycznej. Godzi się wszakże o nim pamiętać, podjęła w nim bowiem autorka interesującą próbę nadania O. Kordeckiemu rysów człowieka, który podobnie jak każdy inny ma także chwile słabości i wątplenia. To rzadki wypadek w dziejach literackiej legendy o jasnogórskim przeorze⁴⁶.

Ani Szujski, ani *Deotyma*, nie potrafili na trwale zapisać się w pamięci czytelników ze swoimi portretami O. Kordeckiego. Udało się to natomiast - jako drugiemu po Kraszewskim - Sienkiewiczowi. Przypomnijmy: O. Kordecki stał się jednym z głównych bohaterów II tomu *Potopu*, podbijając - wspólnie z Kmicicem, Zagłobą i Wołodyjowskim - od połowy lat osiemdziesiątych XIX wieku serca i umysły kolejnych pokoleń czytelników. Przy budowaniu sylwetki słynnego przeora Sienkiewicz korzystał oczywiście ze źródeł historycznych. Udało mu się jednak znacznie wzbogacić rysunek psychiczny bohatera, przede wszystkim poprzez powiązanie z nim losów tajemniczego Babinicza-Kmicica. O. Kordecki od pierwszego dnia pobytu w twierdzy jasnogórskiej Kmicica zna jego tajemnicę (spowiedź), fakt ten zapewne wpływa też na zawiązanie się serdecznych więzi między obu bohaterami. W ogóle decyzję pisarza powiązania O. Kordeckiego - postaci historycznej z Kmicicem - bohaterem fikcyjnym należy uznać za wielce szczęśliwą. Co prawda, wskutek tego przeor paulinów traci nieco na swej hieratyczności, zyskuje jednak jako człowiek, na którego barki los złożył ogromną odpowiedzialność za los Jasnej Góry i całej Polski. Niezwykle wyczyny Kmicica w twierdzy jasnogórskiej nie przesłoniły postaci O. Kordeckiego, na swój sposób podniosły wagę jego działań, rozślawiły jego imię. Od ponad też stu lat miliony czytelników *Potopu* łączą postać nawróconego na drogę cnoty Kmicica z osobą przeora, który stanął w poprzek rachubom Szwedów, stając się sprawcą ich klęski.

Przeor paulinów częstochowskich sławę swoją w epoce niewoli politycznej Polski w niemałym stopniu zawdzięcza także malarzom. Już w 1848 roku obraz pt. *Obrona Częstochowy przez księdza Kordeckiego* namalował Władysław Łuszczkiewicz. W 1854 r. pierwszą nagrodę na dorocznej wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych otrzymał obraz pędzla Januarego Suchodolskiego pt. *Obrona Częstochowy*. W roku następnym na wystawie TPSP sławę Kordeckiego podtrzymał Leon Kapliński, przedstawiając obraz *Obrona Częstochowy*. Z upływem lat coraz większa liczba malarzy i rysowników polskich sięga po temat jasnogórski. Kazimierz Kuczman wymienia nazwiska 15 artystów z II połowy XIX w i pierwszych lat wieku XX malujących bądź rysujących O. Kordeckiego na murach Częstochowy⁴⁷. Jeśli uświadomimy sobie, że byli pośród nich artyści tej rangi, co Jan Matejko (obraz pt. *Ksiądz Kordecki na murach Częstochowy*), Cyprian Kamil Norwid (rysunek pt. *Kordecki na wałach Częstochowy*), Michał E. Andriolli, Walery Elias, Henryk Siemiradzki, Włodzimierz Tetmajer czy Henryk Rodakowski, to przyjdzie zgodzić się z tezą, iż przeor częstochowski miał pośród artystów wyjątkowo dobrych promotorów swojej sławy⁴⁸.

Sławę obrońcy Częstochowy głosił także jego pomnik, ustawiony tuż obok jasnogórskiej świątyni w 1859 roku (wykonany został wg projektu Henryka Stattlera). Przez wiele lat stanowił on dla przybywających na Jasną Górę ważne oparcie, szczególnie ze względu na fakt stacjonowania w fortecy wojsk rosyjskich (od 1863 r. do 1897 r.). W tym samym czasie wzniesiono mu pomnik w Wieruszowie (gdzie spędził O. Kordecki ostatni okres swojego życia). W dalekiej Florencji piękną płaskorzeźbę pt. *Kordecki przyjmuje parlamentarzystów* wykonał Teofil Lenartowicz - poeta i rzeźbiarz w jednej osobie. W kraju płaskorzeźbę pt. *Kordecki zagrzewający do boju* wykonał Wacław Przybylski.

Ważnym etapem w dziejach legendy o O. Kordeckim stały się uroczystości zorganizowane w całej Polsce w roku 1903 - w związku z przypadającą wówczas trzechsetną rocznicą jego urodzin. Kilka pism, m. in. „Tygodnik Ilustrowany”, uczciło teraz postać przeora specjalnymi numerami. Poeci przygotowali z tej okazji okolicznościowe wiersze. Co znamienne, w wypowiedziach twórców słychać nadal echa tradycji romantycznej. Kazimierz Gliński powiada więc o jasnogórskim przeorze:

*W świątyni mnich, na murach lew,
Maryi wierny obrońca -
Miał szybkość gromu, a promiennosc słońca,
I wiarę która,
Gdy rozkaże - góra
Z miejsca się ruszy - i pójdzie!*⁴⁹

Sienkiewicz natomiast przekonywał teraz czytelników „Kuriera Warszawskiego”, że „wśród powszechnego zwątpienia on jeden, Kordecki, nie zwątpił o narodzie, albowiem czuł, że przy wszystkich grzechach i występkach zostało temu narodowi jedyne nie zamarte dotychczas uczucie - ogromna, niezgłębiona miłość ukochanej Patronki”⁵⁰. Tym torem rozważań poszedł inny znany pisarz, Wiktor Gomulicki. Na

O. Augustyn Kordecki na wałach Jasnej Góry.

Rysunek C. K. Norwid [E. Helleniusz [E. A. Iwanowski], *Matka Boska na Jasnej Górze Częstochowskiej*. Paryż 1852

łamach dodatku literackiego do petersburskiego „Kraju” pisał więc: „księdzu Augustynowi Kordeckiemu należy się w dziejach Polski takie miejsce, jak w dziejach Francji zajęła dziewica Orleańska”⁵¹. Współcześni historycy, jak choćby Ludwik Frąs, Władysław Czapliński czy Adam Kersten, są znacznie ostrożniejsi w swych sądach o O. Kordeckim, na ogół jednak potwierdzają wyjątkowe jego miejsce w dziejach Polski XVII-wiecznej. Jedno jest pewne: O. Kordecki w okresie niewoli politycznej był jednym z najpewniejszych przewodników prowadzących miliony pielgrzymów przed oblicze Czarnej Madonny.

5. Tam, gdzie się jasna świeci Częstochowa

Sanktuarium jasnogórskie zapisało się złotymi zgłoskami w dziejach Polski. W pierwszych wiekach istnienia była to bez wątpienia stolica polskiego życia religijnego. Z chwilą jednak utraty przez Polskę niepodległości zaczęła zmieniać się jego funkcja. Jak wzmiankowaliśmy, Jasna Góra zaczęła teraz coraz wyraźniej zaznaczać wyjątkowe swoje miejsce także w życiu narodowym. Po abdykacji Stanisława Augusta Poniatowskiego Polacy przypomnieli sobie, że mają nadal swoją Królową, że nikt nie pozbawił Matki Boskiej Częstochowskiej tytułu „Królowej Korony Polskiej”. To była przyczyna, która sprawiła, iż Jasna Góra w epoce niewoli narodowej stała się drugą - obok królewskiego Krakowa - duchową stolicą Polski. Tak ją traktowały dziesiątki i setki tysięcy pielgrzymów corocznie pielgrzymujących do niej, tak ją widzieli ci, którzy z bronią w ręku starali się odbudować niepodległą Polskę: konfederaci barscy, powstańcy listopadowi i styczniowi. Tak traktowali ją pisarze i poeci czasów niewoli. Zarówno ci, którzy przybywali do Częstochowy jako podróżnicy, jak i ci, którzy szli tu jak zwyczajni pątnicy. Dla wszystkich Czarna Madonna była nie tylko Matką Boga, ale i Królową Korony Polskiej. *Do Królowej Korony Polskiej* modlił się więc w 1848 roku Zygmunt Krasiński:

*Niegdyś Cię, Marjo, w Świętej Częstochowie
O lud swój polscy błagali królowie,
Niegdyś Cię Polska, jeszcze wielka, cała,
Królową swoją przed zgonem obrała,
Naród ten niegdyś służył Ci orężno,
Bój Chrystusowy tocząc z poganami -
Królowo Polski i Litewska Księżno,
Zmiłuj się nad nami!*⁵²

Tak postrzegał Jasnogórską Panią Stanisław Wyspiański, autor napisanego u progu drogi twórczej dramatu: *Królowa Polskiej Korony*, a także *Wesela*, w którym pisarz zdecydował się umieścić w centralnym miejscu sceny, nad drzwiami alkierza, „ogromny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, w utkanej wzorzystej szacie, w koralach i koronie polskiej Królowej, z Dzieciątkiem, które rączkę ku błogostawieństwu wzniosło”⁵³. Tak postrzegały Częstochowską Panią dziesiątki innych twórców⁵⁴. Każdy z nich mógłby też powtarzać za Marią Konopnicką wiersz

pt. *Pątnikom*, napisany bezpośrednio po pierwszej pielgrzymce poetki na Jasną Górę w 1902 roku (po raz drugi poetka dotarła tu w 1907 r.):

*Tam, gdzie się jasna świeci Częstochowa,
Obróćmy oczy za Polskę w modlitwie;
Tam Matka nasza, tej ziemi Królowa,
Zaginąć nie da ni Polsce, ni Litwie...
Wojska anielskie stoją tam na straży,
Korony polskiej pilnując dniem, nocą;
A ona, Pani o żalostnej twarzy,
Ziemię tę naszą utula sierocą.
Jak nas broniła przed wieki od Szweda,
Co szedł na kraj ten z wojskiem nazbyt srogim,
Tak też nas dzisiaj, obroni i nie da,
W płaszcz swój gwiaździsty skrywszy nas przed wrogiem⁵⁵.*

Prawdy zamknięte w tych strofach oddają bez wątpienia uczucia i myśli tych wszystkich poetów, malarzy, kompozytorów i zwyczajnych pątników, którzy w ciągu długich 123 lat narodowej niewoli przemierzali szlaki jasnogórskich pielgrzymek w poszukiwaniu pociechy, siły i wiary w odrodzenie duchowe narodu i odbudowę niepodległej Polski. Prawdy te nie zatraciły swej atrakcyjności także i po odbudowaniu niepodległej Polski w 1918 roku.

Przypisy:

- ¹ A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska. Wykłady w College de France*, w: *Dzieła wszystkie*, Warszawa 1935, t. IX, s. 57.
- ² Por. K. Górski, *Pielgrzymki Kazimierza Jagiellończyka na Jasną Górę*. "Studia Claromontana", t. 3:1982, s. 43-48; U. Borkowska OSU, *Jasna Góra w pobożności królów polskich*, "Studia Claromontana", t. 4: 1983, s. 126-146.
- ³ U. Borkowska OSU, *Królowie polscy a Jasna Góra. Od czasów Jana Kazimierza do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów*, "Studia Claromontana", t. 6: 1985, s. 63-87.
- ⁴ Por. J. Związek ks., *Pielgrzymki Jana III Sobieskiego na Jasną Górę*. "Studia Claromontana", t. 4: 1983, s. 155-177.
- ⁵ Por. X. Wacław kapucyn [E.Nowakowski], *Stanisława Augusta szkaradne z paulinami postąpienie tegoż*, w: *Częstochowa w obrazach historycznych*, Kraków 1898, s. 71-76.
- ⁶ J. Słowacki, *Hymn*, w: *Dzieła*, oprac. J. Krzyżanowski, Wrocław 1959, t. I, s. 40.
- ⁷ J. Słowacki, *Beniowski*, w: *Dzieła*, jw., t. III, s. 193.
- ⁸ Por. C.K.Norwid, *Częstochowskie wiersze*, w: *Pisma wybrane*, wybrał i objaśnił J. W.Gomulicki, Warszawa 1968, t.I, s. 346-353.
- ⁹ T. Świącicki, *Opis starożytności Polski*, Warszawa 1816, s. I [Przedmowa].
- ¹⁰ J.U.Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż 1858, s. 483.
- ¹¹ Por. J. Maślanka, *Zorian Dołęga Chodakowski*, Wrocław 1965; A. Witkowska, *Stawianie, my lubim sielanki*, Warszawa 1972.
- ¹² [M. Baliński], *Pielgrzymka do Jasnej Góry w Częstochowie odbyta przez Pątnika XIX wieku i*

wydana z rękopisu przez M... B..., Warszawa 1946, s. 14.

¹³ Dz. cyt., s. 38.

¹⁴ E. Helleniusz [E. A. Iwanowski], *Matka Boska na Jasnej Górze Częstochowskiej. Królowa Korony Polskiej. Pamiątka z pielgrzymki odbytej Roku Pańskiego 1848*, Paryż 1852, s. 6.

¹⁵ Pisze m.in. Iwanowski: "Bohaterowie Chocimia i Kircholmu żyli jak zakonnicy, w modlitwach ustawicznych, w postach i dyscyplinach, często w zupełnej czystości; byli pokorni, po trudach prac publicznych biegli do klasztorów, aby wraz z zakonnikami wśród ostrej żyć reguły; i tak żyjąc usposabiali się na mężów wielkich, na wodzów. Wznosili oni Polskę, rozszerzali jej granice, zwyciężali niezliczonych nieprzyjaciół. Tymi to sposobami Polska się podniosła, kwitła, i tąż drogą tylko powróconą być może" (s. 17-18).

¹⁶ A. A. Kosiński, *Miasta, wsie i zamki polskie. Powieści i obrazki*, Wilno 1851, t. 3, s. 157.

¹⁷ T. Padalica [Z. Fiszl], *Listy z podróży*, Wilno 1859, t.I, s. 149-150.

¹⁸ Dz. cyt., s. 150.

¹⁹ Dz. cyt., s. 150-151.

²⁰ Por. A. Jackowski, *Rozwój pielgrzymek w Polsce w: Przestrzeń i sacrum. Geografia, kultury religijnej w Polsce i jej przemiany w okresie od XVIII do XX wieku na przykładzie ośrodków kultu i migracji pielgrzymkowych*. Pod red. A... J..., Kraków 1995, s. 13-44.

²¹ F. Karpiński, *Zdaje się, że na Jasnej Górze stoi owa...* Cyt. wg: *Panno Święta co Jasnej bronisz Góry. Antologia polskiej twórczości poetyckiej o Matce Bożej Jasnogórskiej*. oprac. S.J. Rożej ZP, Poznań 1982, s. 47.

²² W. Syrokomla, *Wrażenia pielgrzyma po swojej ziemi. Poemat. I. Z Litwy do Wielkopolski*, Wilno 1860. Cyt. za: *Album pamiątkowe budowy nowej wieży na Jasnej Górze w Częstochowie*, Warszawa 1906, s. 44.

²³ B. Kumor ks., *Austriackie władze zaborcze wobec kultu Królowej Polski i pielgrzymek na Jasną Górę (1772 -1809)*, w: *Studia Claromontana*, t. I: 1981, s.77-95.

²⁴ Por.: S. Z. Jabłoński ZP, *Jasna Góra - ośrodek kultu maryjnego (1864 - 1914)*, Lublin 1984; J. Górecki ks., *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869-1914*, Katowice 1994; S. Wyrwas, *Dzieje kultu Najświętszej Marii Panny Królowej Polski. Studium historyczno-liturgiczne*, w: *Studia z dziejów liturgii w Polsce*, t.2, Lublin 1976, s. 403-462; S. Szafraniec, *Jasna Góra. Studium z dziejów kultu Matki Boskiej Częstochowskiej*, w: *Sacrum Poloniae Millenium*, Rzym 1959; tenże, *Z dziejów Jasnej Góry*, Warszawa 1980; *Częstochowska Matka Boża*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. III, Lublin 1989, k.852 - 879.

²⁵ J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne*, dz. cyt., s. 484.

²⁶ Por. A. Kuczyńska-Iracka, *Ludowe obrazy Matki Boskiej Częstochowskiej*, w: "Studia Claromontana", t.2:1982, s. 278 passim.

²⁷ *Pielgrzymka do Częstochowy* w: "Biesiada Literacka" 1886, nr 32.

²⁸ Por. K.Kuczman, *Uwagi o tematyce jasnogórskiej w malarstwie polskim okresu rozbiorów*, w: "Studia Claromontana", t.2:1981, s. 288-296.

²⁹ W.S.Reymont, *Pielgrzymka do Jasnej Góry*, Warszawa 1988, s. 10.

³⁰ Dz. cyt., s. 11.

³¹ Dz. cyt., s. 68.

³² Dz. cyt., s. 58.

³³ Jw, s. 57. Sprawą tą w szczególności sposób zajął się wytrawny krytyk literacki i badacz dziejów kultury, Ludwik Krzywicki. Po lekturze Reymontowej *Pielgrzymki* pisał on: "na stronicach <<Pielgrzymki>> oglądamy, stronica za stronicą, jak tworzy się jaźń zbiorowa, nie chwilowa, lecz długotrwałości tygodniowej, nie zwykła, ale rodząca się na podkładzie tradycji" (L. Krzywicki, *Do Jasnej Góry*. Cyt. za: tegoż, *Studia socjologiczne*, Warszawa 1923, s.152).

- ³⁴ W.S.Reymont, *Chłopi* oprac. F. Ziejka, Wrocław-Kraków 1991, Biblioteka Narodowa I/279, t.2, s. 457.
- ³⁵ Por. K. Beylin, *Dni powszednie Warszawy w latach 1880-1900*, Warszawa 1967, s. 251 passim; S.Z.Jabłoński ZP, *Jasna Góra*, dz. cyt., s. 37.
- ³⁶ A. Mickiewicz, *Literatura słowiańska*, dz.cyt., s. 59.
- ³⁷ *Dz. cyt.*, s. 60.
- ³⁸ *Dz. cyt.*, s. 67.
- ³⁹ J. Starnawski pisze: "mimo niewątpliwego wyolbrzymiania postaci [O. Kordeckiego] przez Mickiewicza legenda stworzona przez niego ma ważne znaczenie historyczne" (J.Starnawski, *Augustyn Kordecki w oświetleniu Mickiewicza* w: "Studia Claromontana", t.9: 1988, s. 200).
- ⁴⁰ Por. *Oblężenie Częstochowy przez Szwedów w r. 1655 od 8 listopada do 27 grudnia. Z opowiadania X Augustyna Kordeckiego przez J. I. Kraszewskiego*, w: Athenaeum 1847, t. I, s.15-94.
- ⁴¹ *Dz. cyt.*, s. 18.
- ⁴² J. Starnawski, *Kraszewskiego "Kordecki" po stu czterdziestu latach*, w: "Studia Claromontana", t. 10:1989, s. 368.
- ⁴³ Por. J. I. Kraszewski, *Kordecki, obrońca Częstochowy*. Dla młodzieży streścił Or-Ot [A.Oppman], Warszawa 1904.
- ⁴⁴ *Kordecki* Kraszewskiego ukazywał się drukiem w epoce niewoli narodowej, ośmiokrotnie: w 1852, 1855, 1857, 1875, 1896, 1897, 1903, 1908.
- ⁴⁵ Deotyma [J.Łuszczewska], *Wilja Bożego Narodzenia w Częstochowie 1655-go roku*, w: "Noworocznik (Kalendarz) Ilustrowany dla Polek", Warszawa 1863. W tym samym czasie O. Kordeckiego przypomniał poeta śląski, Konstanty Damrot. W związku z nieoczekiwanymi okolicznościami związanymi z odsłonięciem na wałach twierdzy jasnogórskiej pomnika słynnego przeora (wbrew zakazowi rosyjskich władz - obawiających się manifestacji patriotycznych Polaków - pewnej nocy zerwano z pomnika zasłaniającą go opończę i założono O. Kordeckiemu żałobną krepe) napisał on wiersz pt. *Pomnik Augustyna Kordeckiego na Jasnej Górze Częstochowskiej*, w którym poeta nazwał obrońcę twierdzy mieczem ojczyzny i tarczą wiary najświętszej (K. Damrot, *Wiersze wybrane*, Wrocław 1965, s. 86).
- ⁴⁶ Należy tu dodać, że Deotyma w 1882 roku odbyła pielgrzymkę na Jasną Górę w związku z uroczystościami pięćsetlecia istnienia klasztoru jasnogórskiego. Plonem literackim tej pielgrzymki był poemat pt. *Na Jasnej Górze*, w którym O. Kordecki jest uczestnikiem pielgrzymki duchów wielkich Polaków podążających w dzień jubileuszu przed tron Bogarodzicy. Obok naszego bohatera w pielgrzymce tej spotykamy m.in. królową Jadwigę, ks.Piotra Skargę, króla Jana III Sobieskiego, a także Kazimierza Pułaskiego.
- ⁴⁷ Por. K. Kuczman, *Uwagi o tematyce jasnogórskiej w malarstwie polskim okresu rozbiorów* w: "Studia Claromontana", t.2: 1981, s. 288-297.
- ⁴⁸ Godzi się tu przypomnieć, że na przełomie XIX-XX w. dwukrotnie podejmowano i rozważano możliwość namalowania panoramy pt. *Obrona Częstochowy*. Najpierw z inicjatywą taką wystąpił współtwórca *Panoramy Racławickiej*, Wojciech Kossak (por. jego wypowiedź zamieszczoną w petersburskim "Kraju" - z d. 7 lipca 1899 r.), następnie zaś pomysł ten podjęli: Włodzimierz Tetmajer i Stanisław Janowski ("Tydzień" 1903, nr 3). Plany te nigdy jednak nie zostały zrealizowane.
- ⁴⁹ K. Gliński, *Kordecki*, w: "Tygodnik Ilustrowany" 1903, nr 46.
- ⁵⁰ "Kurier Warszawski" 1903, nr z 16 XI.
- ⁵¹ W. Gomulicki, *Miejsce Kordeckiego w historii*. [w:] *Życie i Sztuka* (dod. do: "Kraju") 1903, nr 43.
- ⁵² Z. Krasieński, *Modlitwa*, w: *Dzieła*. Wydał, objaśnił i wstępem krytycznym poprzedził T. Pini, Warszawa 1934, t.1, s. 48.
- ⁵³ S. Wyspiański, *Wesele*, w: "Dzieła zebrane", Kraków 1958, t. IV, s.7.

Pisarze czasów narodowej niewoli na jasnogórskim szlaku pielgrzymkowym

⁵⁴ S.J. Rożej w cytowanej już tutaj antologii pt. *Panno Święta co Jasnej bronisz Góry* przypomniał nadto poświęcone Matce Boskiej Częstochowskiej wiersze innych poetów z czasów narodowej niewoli, a mianowicie: Władysława Bełzy, Kazimierza Laskowskiego, Wacława Rolicz-Liedera i Marii Grossek-Koryckiej.

⁵⁵ M. Konopnicka, *Pątnikom*, w: *Poezje*, oprac. J. Czubek, Warszawa 1915-1916, t. 8, s. 60.